

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych.

Redakcja: przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Wynosi w Poznaniu marca 4. na trzy arkusze pocztą cesarstwa niemieckiego i w Austrii marca 5 (zob. Z-Import-Preisliste p. 1884 Abtheilung II. z Nr. 50. w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frëndler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 8 czerwca.

Z bieżącej chwili.

(Organa księcia Bismarcka o exposé hr. Kalnoky'ego. — Wywody Constansa o kwestyi robotniczej i polityce zewnętrznej. — Angielski protektorat nad Ugandą.)

W dalszym przejawie żalu za utraconem stanowiskiem kanclerskiem usiłuje książę Bismarck przy pomocy swych dzienników orbyczonych rozbić trójprzymierze, z tą samą zawziętością, z jaką dotychczas pracował nad obniżeniem powagi cesarstwa niemieckiego. Do tej niegodnej roboty powoduje go exposé hr. Kalnoky'ego, w którym dostrzega początek jakiegoś spisku przeciwko Niemcom. „Szczególniej ciekawem — piszą „Hamburger Nachrichten“ — jest oświadczenie hr. Kalnoky'ego, że zarówno u cara Aleksandra III, jak i u rządu rosyjskiego panują tylko korzystne dyspozycje względem Austro-Węgier, oraz że ta okoliczność położą z czasem kres zbrojeniu się mocarstw europejskich i przywróci normalne stosunki. Wedle tegoż urzędowego pojęcia, jest tedy przyszłość Europy sprawą austro-węgiersko-rosyjskiego porozumienia. Nigdy nie wątpiliśmy, że zmiana, która przed trzema laty w Niemczech nastąpiła, zepchnie w swych skutkach cesarstwo niemieckie z naczelnego stanowiska trójprzymierzowego i spowoduje porozumienie pomiędzy Austrią a Rosyą — znajdujemy jednak, że rodzaj i sposób, w jaki ma być to dyplomatyczne manco militarnie pokryte, nie jest lepszy i korzystniejszy od polityki, która to manco wywołala!

Monachijskie „Neueste Nachrichten“, uchodzące również za organ ks. Bismarcka, przepowiadają odstąpienie Austrii od trójprzymierza w nieco innej tendencji, ale za to z taką pewnością, jakby ta ewentualność niebawem nastąpić miała.

„Austro-Węgry — pisze rzeczony dziennik — są wprawdzie związane z Niemcami sojuszem na lat kilka, ale to, co nasi pesymiści już dawno twierdzili, zaczyna się urzeczywistniać: monarchia austro-węgierska nie ma już żadnej uciechy w trójprzymierzu, sojusz ten stał się jej ciężarem, stara się zatem wynagrodzić go sobie na inny sposób. Porozumiewa się z Rosyą, aby z tej strony niczego się nie obawiała, a gdy nadejdzie dzień katastrofy, wtedy będzie się spokojnie przyglądała, czy Niemcy z Francją i Rosyą dadzą sobie rade, lub polegą.“

Do tak niskich a bezmyślnych podejrzeń muszą się uciekać „Neueste Nachrichten“, aby swoim czytelnikom udowodnić, że Niemcy mogą się tylko na własnej sile opierać. Jest to naiwny i nieuczciwy sposób walki wyborczej, który zasługuje na potępienie zarówno ze strony zwolenników, jak i przeciwników projektu wojkowego. Wolno zbijać dane poglądy, jeśli ich słuszność lub trafność wydaje się nam wątpliwą, nie wolno jednak tendencyjnie, wbrew lepszemu przekonaniu, krzywdzić kogos drugiego, jedynie w tym celu, aby przeprowadzić własne dążności. Takie postępowanie prędzej zaszkodzi niżli pomoże bronionej sprawie.

W swój mowie tuluzkiej, która stanowi dzisiaj os wewnętrznej polityki francuskiej, zajmował się Constans bardzo szczegółowo także kwestyą robotniczą. Chce on zabezpieczyć robotnikom prawo dowolnego jednoczenia się, chce ustanowić dla nich państwową opiekę na starość i w razie kalectwa, nie jest wreszcie przeciwny, aby robotnicy mieli udział w zyskach danego przedsiębiorstwa na podstawie prawnych przepisów. Dalsze jednak żądania gotów odeprzeć z taką samą energią, z jaką stumił swego czasu hałaśliwych bulwzystów. Miejsce syndykaty robotnicze — mówi on — ale nie takie, które odwierają wolność robotnikom, które przeskadzają robotnikom pracować. Organizacje bezrobocia, ale nie wolno wam używać gwałtów przeciwko pracodawcom i robotnikom, którzy nie przyłączyli się do waszego obozu. Wolność być musi, wolność prawdziwa, a nie jednostronna.

Stręśliśmy już wedle nadesłanej nam depeszy wywody Constansa dotyczące się polityki zewnętrznej, jednakże ze względu na ważność, jaką im ogólnie przypisują, [powtarzamy w wiernym przekładzie. Krótko jeszcze po naszej klęsce — mówi Constans — powiedział słusznie pewien dyplomata: „Jeśli Francya jest pognębiona, to nie ma wcale Europy. Atoli dzisiaj słowo to nie ma już żadnego znaczenia. Francya odzyskala znowu przyzależne jej stanowisko i wpływy. Republika wyposażyła ją potężną siłą wojskową i finansową. Użytkaliśmy ceną przyjaźni, nawiązały się przyjazne stosunki pomiędzy nami a pewnym szlachetnym narodem. (Oklaski). Stosunki te opierają się na wzajemnym zaufaniu, sądzę jednak, że trwały i na silnej większości oparty rząd ścieśnilby je jeszcze bardziej (oklaski). Wyszłoby to na korzyść nie tylko obywatelom narodom, ale także całej Europie, gdyż byłoby to rekojmiją pokoju. Francya chce pokoju rzetelnie i stanowczo. Chce pokoju, aby poświęcić się organizacji wewnętrznej i koniecznym reformom, chce pokoju, aby umocnić swoje państwo kolonialne i aby je uporządkować. Francya szanuje prawa i uprawnione interesa ludów, ale gotowa także bronić swoich własnych praw i interesów wszędzie i przeciwko wszystkim.

Każdy angielski rząd, nawet najbardziej przewy polityce kolonialnej, rozszerza zamorackie po-

siadłości. Wyjątków nie stanowi nawet gabinet Gladstona, który był zmuszony ustąpić opinii publicznej i anektować Ugandę. Znane są wypadki, które spowodowały angielską interwencję w środkowej Afryce. W skutek haniebnej agitacji agentów wschodnio-afrykańskiej kompanii, wybuchła przed rokiem wojna domowa w Ugandzie pomiędzy sprzymierzonymi protestantami i mahometanami a katolikami. Katolicy zostali pokonani i okrutnie zgnębieni przy pomocy żołnierzy i dział kapitana Lugarda, dowódcy wojska wschodnio-afrykańskiego handlowego Towarzystwa. To postępowanie chrześcijańskich oficerów wywołało wielkie oburzenie w całej Europie, a rząd angielski wysłał do Ugandy jako nadzwyczajnego pełnomocnika, sir Gerarda Postala, jenerałnego konsula w Zanzibarze. Obecnie, jak już wiadomo z telegramów, nadeszły wiadomości z krainy wielkich jezior, wedle których Portal proklamował angielski protektorat w Ugandzie. Jest zatem nowe powiększenie olbrzymiego państwa kolonialnego Wielkiej Brytanii, bardzo ważne dla afrykańskich stosunków. Plemię murzynskie, zamieszkujące Ugandę, należy do tych nielicznych afrykańskich ludów, które posiadają zdolność cywilizacyjną i mają z tego powodu wielką przyszłość przed sobą. Są oni prawie bez wyjątku chrześcijanami i stanowią obecnie przedmurze chrześcijaństwa przeciwko napierającym z północy muzułmanom. Prócz tego położenie Ugandy nad źródłami Nilu jest niezwykle korzystne jako punkt oparcia dla ewentualnych wypraw przeciwko Mahdiemu. Wreszcie zajęcie Ugandy jest wielkim krokiem naprzód do urzeczywistnienia olbrzymiego planu, mającego na celu utworzenie angielskiego państwa w Afryce, któreby się rozciągało od Przylądka Dobrej Nadziei aż do ujścia Nilu.

* Od komitetu prowincjonalnego wyborczego na W. Ks. Poznańskie, odbieramy z prośbą o umieszczenie następujące sprostowanie, które jednocześnie „Straży Polskiej“ przesłane zostało:

„W „Straży Polskiej“ wychodzącej w Bydgoszczy, w numerze 46 z dnia 5 b. m., czytamy, co następuje:

„Deputacyi naszej, która w sobotę do Poznania wysłana została, oświadczyli członkowie komitetu prowincjonalnego, że nieprawie narzucili Bydgoszczanom posła“.

„Twierdzenie to zupełnie fałszywe, podpisany bowiem komitet prowincjonalny wyborczy nie podobnego nie powiedział. Oświadczył tylko deputacyi, że ponieważ lista okręgową kandydatów na posła wyczerpaną została, więc delegacyi zgodzie z propozycyą delegata okręgu bydgoskiego przyjął kandydaturę p. Rogalińskiego i takową przez głosowanie zatwierdził. Komitet prowincjonalny uchwały tej, prawnie powziętej przez najwyższą władzę wyborczą, zmieniać lub uchylać nie ma prawa. Poznań, 7 czerwca 1893.

Stefan hr. Zółtowski, Fr. Dobrowolski, prezes, sekretarz.

Stefan Cegielski, skarbnik.

Stefan hrabia Kwilecki.

My ze swej strony nie wątpiliśmy ani na chwilę, że twierdzenie „Straży“ oparte było na fałszu — i żądaliśmy odpowiedzi komitetu prowincjonalnego jedynie, aby stwierdzić prawdziwe położenie rzeczy.

* Kont abanda. Jak „Dziennik Warszawski“ donosi, obecnie w ministerstwie finansów w Petersburgu stoi na porządku dziennym rzecz o „sposobach ukrócenia przemysłu kontrabandnego na zachodniej granicy“. Projektują mianowicie zamknąć fabryki i składy, w których się znajduje towar kontrabandą sprowadzany, a nadto podwyższyć procent zysku donosicielom.

* Hr. Herbert Bismarck, kandydujący do parlamentu w powiecie jerychońskim (w Marchii) wystąpił z mową kandydacką, w której nowy kurs zaczął z powodu traktatów handlowych, „nieudolnie“ zawartych, z powodu kolonialnej polityki, a nie mniej z powodu tej polityki, która jest przywiązaną do nazwiska „Stablewskiego“, tj. naszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza. Zdaje się, że od brzmienia tej sumy antipolskiej nie padną mury Jerycha!

Wybory.

Bydgoszcz, 6 czerwca.

Na dzisiejszem zebraniu w Bydgoszczy wybrano trzech kandydatów nowych:

p. Leona Czarlińskiego z Zakrzewa, ks. Prał. Jażdżewskiego ze Środy, p. mecenas Galona z Koronowa.

Z listy podanej przez prezesa komitetu powiatowego, p. Mieczkowskiego, nie przyjęto postawionego przez komitet pana E. Rogalińskiego z Królikowa.

Przewodniczący w komitecie odczytał obszerny, wyciągi z Regulaminu wyborczego umotywowany wniosek członka komitetu bydgoskiego, księdza proboszcza Brońkańskiego, w którym zawarty był protest przeciwko prawomocności zebrania. Sam ksiądz Brońkański na zebraniu dla zajęć parafialnych przybyć nie mógł. Wniosek ks. prob. B. nie znalazł poparcia pomiędzy zebranymi.

Z kolei zabrał głos słószarz p. Majerski, członek Towarzystwa Przemysłowego w Bydgoszczy, który, jak na dawniejszych zebraniach prawil impertynencyje inteligencji, tak tym razem chciał udzielić wotum niezauwania członkom komitetu: p. Jedwabiskiemu i ks. Brońkańskiemu, ale mu głos odebrano i oprócz tego dał mu pan Jedwabski dzielna odprawę.

Delegatami byli na pięciolecie wybrani przed kilku laty i do dziś urząd ten sprawowali panowie Mieczkowski i dr. Chłapowski.

Tym razem usposobienie było tak wojownicze, że wybrano w ich miejsce p. adwokata Moczyńskiego i zastępcą jego p. Gączarzewicza, mistrza szewskiego.

Jest nadzieja, że wyborcy bydgoscy bez wyłamywania się ze solidarności głosować będą 15 czerwca, skoro komitet prowincjonalny kandydata do kręstwa poselskiego na pewno jeszcze raz ogłosi.

Oczekujemy kartek z nazwiskiem kandydata co rychlej, potrzebne też w niemieckim języku kartki z naszym posłem przyszłym.

Biskupiec, 4 czerwca.

Zebranie przedwyborcze odbyło się tu przy liczny udział polskich i niemieckich wyborców. Dr. Rzepnikowski zdał sprawę najprzód po polsku i w jasnym i wyczerpującym przemówieniu trafił tak do przekonania słuchaczy, że mu podziękowali gromkim okrzykiem „niech żyje.“ Następnie przemówił w niemieckim języku; w długim przemówieniu wyjaśnił stanowisko Polaków, zastrzegłszy się z góry, że mówi jako Polak, który język polski i religią katolicką zawsze i wszędzie z największą energią bronie i o równouprawienie dopominać się będzie. Najważniejsze kwestyje dotyczące praw wyjątkowych, projektu wojkowego, cel, podwójnej waluty, giełdy i stowarzyszenia rolniczych (landw. Bund) tak jasno i trafnie przedstawił, iż wywazała się dyskusya, w której przemówienie [właściciela dóbr p. Wussow z Piotrowic na szczególniejszą uwagę zasługuje.

Pan Wussow, człowiek bardzo poważny przyznał, iż on sam dotąd Polaków fałszywie oceniał; przyszedł do szczerzego przekonania, że heca przeciwko Polakom była niesprawiedliwoscią i humbrzy wymysłom przez ks. Bismarcka. Był on sam kiedyś wielkim wielbiicielem Bismarcka, i utworzył nawet klub czcicieli jego, któremu przewodniczył; kiedy się zaś z postępowania Bismarcka po jego dymisji przekonał się, w jaki sposób przeciwko cesarzowi i rządowi ażeituje i obecnie jeszcze impuls daje przez „Bund“ do dalszych intryg. To i on chociaż rolnik, nie może się godzić na polityczną tendencyą „Bundu“ i podziela zapatrywanie p. dr. Rzepnikowskiego, który tylko w kwestyach rolniczych planom agraryszów sprzyja. Z tej też przyczyny nie będzie głosował ani za wolnomyslnym Reibnitzem, ani konserwatywnym Odenburgiem, tylko za dr. Rzepnikowskim, który dojrzałością przewyższa swoich przeciwników i wzywa wszystkich Niemców, aby toż samo zrobili. Między hecnie zgromadzonymi wyborcami niemieckimi było kilku zaledwie zapalonych zwolenników ks. Bismarcka, którzy ostro napadli na p. Wussowa, że go znieważa i taki wrzask powstał, że obecny burmistrz do spokoju wzywać musiał. Kilku Niemców się wyniosło, a reszta gromkim okrzykiem na powodzenie dr. Rzepnikowskiego odpowiedziała.

Zebraniu przewodniczył p. Marwicz z Skarłina, który powołał na sekretarza p. Samplawskiego z Sedzice, a na ławników pp. Wilemskiego, Szychowickiego, Cichowskiego, Strępę i Kosikowskiego.

Pokątna robota.

Pomimo, że najwyższa nasza władza wyborcza, komitet prowincjonalny ogłosił już legalnie przez delegatów wybranych kandydatów na posłów, nie ustaje agitacja, mianowicie tu w Poznaniu i w okolicy przeciwko legalnemu kandydatowi p. szambelanowi Cegielskiemu. Publicznie nawet „Oređownik“ ustąpił przed powagą komitetu prowincjonalnego i ogłosił listę jego kandydatów bez wszelkich uwag, — ale pokątnie intrzyga „Oređownikowa“ nie ustala i jedna sobie po cichu z godną lepszej sprawy wytrwalością stronników, którzy w dniu wyborów mają głosować za każdym innym kandydatem, byle tylko nie za p. Cegielskim. Dowiadujemy się, że się taka zdrożna agitacja prowadzi na szerokie rozmiary i że w haniebny sposób bywa wyzyskiwana przy tem naiwność pewnych warstw wyborczych, które się buntuje w sposób wcale nie chrześcijański. Jeżeli nas dobrze poinformowano, to dziś wieczorem ma się odbyć w pewnym lokalu prywatne zebranie meneratorów buntu, aby się ułożyć co do kandydata malkontentów; jest podobno hasło, aby głosować na p. dr. Szymańskiego, któremu tej kandydatury winszujemy.

„Dziennik“ ubolewał wczoraj, że u nas w porównaniu do Prus Zachodnich i Warmii za mało ze-

brań przedwyborczych, za mało agitacyi. Przyznajemy mu racyą najzupełniejszą co do faktu samego, ale ostatecznie na cóż się zdadzą takie zebrania przedwyborcze, choćby najliczniejsze, jeżeli na nich powstaną tylko nowe kłótnie i spory, i jeżeli „Oređownik“ zacznie na nowo głosić teorią rozbijania i zrywania solidarności?

Tu trzeba odstąpić od zwolnienia publicznych zebrani — tu każdy uczciwie myślący obywatel powinien iść osobiście pomiędzy mniej oświeconych wyborców i pouczyć ich o prawdziwej sytuacji, na którą im pewni trybunowie rozmyślnie patrzeć każą przez okulary zabarwione nienawiścią do warstw wyższych. Niech każdy z nas oświeci choć dwóch lub trzech obalamuconych, niech tym poczynionym poleci agitować dalej, a oređownikowi zwolnienicy buntu zgina bez śladu jak dym na polu, pozostanie chyba po nich pamięć ich głównego prowodyra o he-rostratowej stawie.

Nie lekceważmy przeciwników i nie pozwólmy im działać swobodnie, bo nie ich samych tylko mamy przeciwko sobie. Socjaliści poruszają wszystkie sprężyny, aby pozyskać pomiędzy naszymi malkontentami kilkaset głosów, — a freisinnigerom, czyli tak zwanemu od niedawna stronnictwu „freisinnige Volkspartei“ niezgoda w łonie poznańskiego społeczeństwa polskiego dodała takiej otuchy, że rozwinęło ono na wielką skalę agitacyą na rzecz swego kandydata, starając się przez wybór osoby (p. Jarosława Hersego) przyciągnąć do siebie jak najwięcej żywo-tów liberalnych najróżnorodniejszych odcieni.

Raz jeszcze odzywamy się do inteligencji naszej, która się tak energicznie oświadczyła za potrzebą przywrócenia ładu, — nie żalujcie Panowie tej odrobiny trudu, wpływajcie osobiście na ludzi, do których macie przystęp, a o których macie to mniemanie, że ulegli pokątnym, niezdrowym podstępom. Zadanie to nie będzie nad wasze siły, bo będziecie mieli z małymi wyjątkami do czynienia z ludźmi uczciwymi i prawnymi, którzy wasze dobre chęci ocenić będą umieli!

Kto wie o malkontentach, niech da o nich znać innym, jeżeli sam nie uważa się za zdolnego do pójścia pomiędzy nich i pouczenia ich o prawdzie.

Pracujemy — dopóki czas jeszcze i nie dajmy się w energii i sprężystości prześcignąć naszym przeciwnikom!

Gospodarstwa rentowe.

Czytamy w „Postępie“:

„Wiadomo każdemu, że rząd zaprowadził tak zwane gospodarstwa rentowe i na mocy odnośnego prawa wykupuje gdzie się da, dobra ziemskie i takowe potem parceluje, sprzedając na rentę.“

Ponieważ ogłoszono, że oprócz żydów mogą owe parcele nabywać nie tylko sami Niemcy, ale i Polacy, pocięło się na to kupno rentowe także i wielu Polaków.

W Krzyżownikach pod Poznaniem [sprzedał rząd także parcele na rentę takie i kilku Polakom. Ponieważ kupno takie stawało się ponętne, pomiędzy innymi gospodarz Józef Pielucha, mając ochotę na taką jedną parcelę z budynkami, sprzedał swoje gospodarstwo w Stuzeszynie i kupił, przyjąwszy i podpisawszy warunki kontraktu już zeszłego roku na takie gospodarstwo rentowe, wpłacił na nie, jak tego kontrakt wymaga 4200 marek, sprowadził więc do Krzyżownik i gospodarzy jak może, aby wygospodarzyć podatki i ową rentę.

W pierwszej połowie maja (12) bieżącego roku pan Andresen, radzca królewskiej specjalnej komisji jenerałnej, wyznaczył termin w Krzyżownikach dla parcelistów w sprawie im poprzednio nie znanej i zjechał na takowy.

Zeszli się zawezwani posiadziciele włosci rentowych i z nie małym zdumieniem dowiedzieli się od pana radczy, że z dniem 1 maja 1893 roku wyszło nowe prawo, wymagające wyższej wpłaty, niż kontraktowo zeszłego roku przyjętem obustronnie zostało i to w taki sposób, że od pana Pieluchy wymagał pan radzca 4000 marek nadwyżki, zaś od innych stósownie do wielkości parceli rozmaitej wysokości kwoty.

Kto przyjął wymagania p. radczy i protokół podpisał, ten przyjął, ale p. Pielucha podpisać się nie chciał, a gdy się odwołał na kontrakt, który przecież zeszłego roku był zawarty, a nie po 1 maja r. b., a więc daleko przed wyjściem nowego prawa, p. radzca spuścił na 2000 m. Gdy zaś i tej sumy p. Pielucha nie przyjął, tłumacząc się, że obecnie nowo prawo, o którym p. radzca wspomina, powinno było już przed zawarciem traktatów zostać ogłoszono, pan radzca spuścił na 1000 m., ale i tych pan Pielucha nie przyjął i na nie się nie podpisywał.

Ztąd jest nie mały popłoch pomiędzy parcelistami, ponieważ jedni twierdzą, że pan radzca może nowe prawo wydawać, inni zaś twierdzą, że nie może, a jeżeli chciał, to mógł swoje warunki podać przed zawieraniem kontraktów.

Ogłaszamy przeto tę całą sprawę, ażeby każdy wiedział, jak to się w rzeczach parcelacyjnych w Krzyżownikach dzieje i, ażeby każdy mający gdzieś indziej ochotę takiego kupna przed kupnem wpiერ doskonale się namyślił.

Może kto z naszych szanownych czytelników zechce taskawie wytlumaczyć nam tę sprawę — bo tak przecież, jak „Postęp“ ją przedstawia, rzecz się mieć nie może!

Najnowsze wiadomości o Rosji.

(Ciąg dalszy).

Oto kilka zarzysów tylko z obrazu Łanina, wszystko stwierdzone przykładami i niepodważanymi cytatai:

„Apostołom wolnej wierzności nie sprawa religia (prawosławna) żadnych wyrzutów sumienia a opinia publiczna nie rzuca na nich kamieniem. Ani duchowni, ani współbracia nie myślą gorzej o tych, którzy tak lekko traktują dane słowo, aniżeli o tych, którzy prawa naruszają się przez to w sposób dotkliwy. Całą kategorię takich czynów umieszcza się po za obrębem stupów granicznych moralności, że tak powiemy, na pole neutralne i nie przynajmniej im się najmniejszego wpływu na stanowisko społeczne lub publiczne interesowanych.... „Ludzie bardzo lekko traktują małżeństwo“, powiada jeden z organów rządowych, uważają je jako związek, który nie nakłada żadnych zobowiązań; nie sprawa im żadnego przewyższenia opuścić jedno drugie i jest to tak często zakończeniem małżeństwa, że stało się w rzeczywistości zakorzenionym zwyczajem. Dokąd się zwróci oczy, napotyka się takie rozbitki rodziny, gdzie mąż idzie swoją drogą i żona swoją. Przez to atoli stanowisko ich w towarzystwie nie pogarsza się bynajmniej, nikomu nie przyjdzie na myśl potępić ich zachowanie, przeciwnie uważa się sprawę tę za całkiem naturalną i usprawiedliwioną: ich charakter przeciw nie odpowiadał sobie nawzajem. Niekiedy żyją 10 lat w pokój i w przyjaźni a w jedenasty nagle okazuje się, że nie są dla siebie stworzeni i natychmiast rozłączają się.... Kościół udziela bez skrupułu sakramentów swoich ożenionem kochankowi i jego dulcynei i nie wymaga w zamian nawet oznaki żalu albo przyrzeczenia poprawy.“

„Towarzystwo kobiety jest przyjętym znakiem cywilizacji ludu. Jęj stanowisko w Rosji przedstawia formalnie rekapitulacją wszystkich ról, jakie kobieta odgrywa na całym świecie. Jest ona tutaj albo artykułem zbytkowym, narzędziem przyjemności, jak w haremach mahometanckiego Wschodu, albo juczennym zwierzęciem, jak u dzikich szczepów, lub wreszcie towarzyszką i przyjaciółką, jak w Nowej Anglii. Wielka część rosyjskich kobiet też uchodzi po dziś dzień jeszcze, tak samo, jak w jedenasty wieku, nasampróżd tylko za zwierzę juczne a potem po prostu za istotę żeńskiego rodzaju.“

„We filozofii przysłowiowej Rosyjanina figuruje kobieta głównie jako środek do wygodności męża. Ustawa Jarostawa Wielkiego stawia kobietę na równi z niewidomym, kulawym, żebrakiem, chromym, słowem z okaleczoną częścią ludu. Kościół prawosławny okazywał się zawsze równie wielkim gardzielcem kobiet jak Koran. Kobiety, które zostały przyjęte w poczet świętych, można policzyć na palcach. Sądzę, że ogólna ich liczba wynosi sześć.“

Drugim zlem rdzennym w Rosji jest przysłowia kłeska wódzana. I tutaj działają przeciw temu tylko za obrębem prawosławnej kościoła i wbrew woli państwa, ponieważ podatek wódzany stanowi 1/4 budżetu rosyjskiego. Autor opowiada: „Rzymsko-katolicy kapłani założyli Towarzystwa wstrzeźliwości, które się szybko rozszerzyły wśród dzielnic żydowskiej (małorusińskiej) i naturalnie całkiem zrujnowały żydowskich szynkarzy w owych obwodach. Ci znieśli kłeskę w milczeniu. Prawosławne duchowieństwo też objawiło ochotę do pójsia śladem swych rzymsko-katolickich braci w urzędzie i zakładało stowarzyszenia wstrzeźliwości wśród swoich owieczek. Chrześcijańscy szynkarze atoli nie chcieli o nowości słyszeć, żądali od władz, aby zamknęły usta gorliwym apostołom wstrzeźliwości a te wruszyły rąkami i dały wolny bieg pijaństwu i występki. Rozmaite sekty nazywają się w ustach ludu „kacerstwem wstrzeźliwości“, ale i polityczne gminy starały się o pozwolenie zniesienia państwowych szynkarzy, a jaki był rezultat?“

„Niekóre gminy przez długie lata przedkładały rządowi we wszelkich formach petycje, aby je uwolnił od tej pokusy a za każdym razem albo je zbyt milczeniem, albo też odprawiono krótko pod pozorem, że w ich zredagowaniu popelniono ten lub ów błąd formalny. I tak naprzykład wieś A. przez 3 lata z rządu prosiła o to dobrodziejstwo, ale zawsze nadaremnie. Podobne skargi nadchodziły ze wszystkich stron państwa; na wszelkie sposoby, w niektórych przypadkach nawet przy pomocy wojska wierają władze nacisk na biedną, nieokresaną ludność wiejską, aby ją zmusiło do pomagania w pomnożeniu dochodów państwowych przez jak najobfitsze używanie wódki. „Jest to wiele zajmującym faktem — zauważył „Grażdanin“, kiedy niedawno (w grudniu 1891 roku) omawiał przypadek tego rodzaju — że wieśniacy sami proszą rząd, aby ich upoważnił do odzwyczajania się od picia wódki, ponieważ oni ich niszczą finansowo, pobudzają ich do popelniania różnych występów, słowem poniża ich w najwyższym stopniu, nawet stawia na równi ze zwierzęciem.“ Pomimo tego wszystkiego atoli nakazuje im się picie wódki i muszą oni dalej ponosić okropne następstwa tego.“

Wśród lepszych żywiołów rosyjskiej ludności wyszczególnia autor zawsze żydów. Głosi on takie ich pochwały, że na pierwszy rzut oka wzięto go samego za żyda. Nawet w tradycyjnym ich procederze, jako dzierżawcy szynkowni, twierdzi on, nie są żydzi bynajmniej gorszymi od swych chrześcijańskich kolegów, przeciwnie. „Żyd jest przynajmniej jeszcze człowiekiem, nie całkiem potworem; nie jest on pozbawiony wszelkiej iskry religii, która go pobudza do lepszego traktowania swych nieprzyjaciół nawet, aniżeli owi ludzie traktują braci i przyjaciół.“ Jest on „wzorowym obywatelem“ i nie słusznie zalicza go się do owej potężnej klasy ludzkich pijawek, którą można istotnie nazwać przekleństwem Rosji. Są to prawie dzieci kraju, nie ściśnięte w żadnej dzielnicy, ich nazwiska mają dobre brzmienie a religia jest prawosławna; u Małorusinów, gdzie żydzi mają swoje siedziby przymusowe, jest obawa przed podstępem i oszukaństwem daleko większą w obec Moskali, aniżeli w obec żydów. Już baron Hart Hansen referował o rosyjskim *bon mot*, że z Wielkorosyanina można wykróić dziesięciu żydów, z Greka zaś trzech.

(Dokończenie nastąpi.)

W sprawie święcenia niedzieli w przemyśle handlowym

wydał minister handlu i przemysłu pod dniem 17-go maja następujące rozporządzenie:

Berlin, 17 maja 1893.

Ministerstwo handlu i przemysłu.

Raporty, które mnie doszły wskótke rozporządzenia mego z 29 stycznia 1892, dotyczące pozwolenia na wyjątki z zakazu pracy niedzielnej — w § 185b ustęp 1 — przez wyższe władze administracyjne, które to wyjątki dozwolonymi być mogą — podług § 105e ustęp 1 ustawy procederowej — dla tych gałęzi przemysłu, których całkowite lub częściowe funkcjonowanie w niedzielę i święta nieodzowne jest dla zaspokojenia codziennych albo też w niedzielę i święta szczególnie na jaw występujących potrzeb ludności, — rzeczony raporty nie dają w większości swej należytego poglądu na odnośne oddziały przemysłu, w jakiej mierze pożądana jest dla nich praca niedzielna, i na warunki pod jakimi trzeba będzie uczynić zależnym udzielanie pozwolenia na owe wyjątki. Z należątkami tutaj procederów nie zostały niektóre uwzględnione, ponieważ mylnie przypuszczano, iż dla nich wydane zostaną rozporządzenia wyjątkowe — podług § 105d — przez Radę Związkową. Dalej nie zrozumiano niekiedy, jak daleko idą postanowienia — w § 105e ustęp 1 cyfra 1 i 4 — o dozwoleniu podejmowania prac w niedzielę i święta w myśl przepisu prawa, bez ograniczenia. Wreszcie powstały ztąd niejasności, iż nie umiano dostatecznie rozróżnić czynności przemysłowych od handlowo-procederowych i starano się wskótke tego o wyjątki dla czynności, dla których są już dozwolone na mocy przepisów o święceniu niedzieli w procederze handlowym, mających się obowiązywać od 1 lipca r. z. Prócz tego pragnę, ażeby starano się o informację w interesowanych kołach, a mianowicie w kołach pracodawców i pracobiorców tych procederów, których szczególnie dotyczy dozwolenie wyjątków, — i to w dokładniejszy sposób, aniżeli się to stało dotychczas w większości obwodów. Dla tego mianowicie, iż przy różnorodności społeczno-gospodarczym stosunków trudno wyrobić sobie pogląd o doniosłości pojedynczych rozporządzeń; przeto tylko przez wysłuchanie interesów będzie można naprzód usunąć niedomagania i wątpliwości, które i tak dopiero po wydaniu przepisów dojdą do wiadomości władzy.

Dla tego pragnę, ażeby raz jeszcze — przy uwzględnieniu następujących ogólnych punktów widzenia — podjęciem zostało rozpatrywanie kwestyi, dla których procederów, w których godzinach i pod jakimi warunkami zaleca się udzielić pozwolenia na wyjątek z przepisów o święceniu niedzieli podług § 105e ustęp 1.

1) Nakaz święcenia niedzieli — § 105b — nierozciąga się na te procedery i zatrudnienia, których prawo procederowe nie obejmuje, czy to w całości czy też wyłącznie w przepisach tu kwestyjonowanych. Zakaz więc nie dotyczy zatrudnień rolniczych, zajmowanie się sztukami pięknymi i czynnościami lekarskimi i aptekarskimi — por. § 6 prawa proc. — Dalej wyjęte są z nakazu święcenia niedzieli oberze i zynki, produkty muzyczne, przedstawienia teatralne i inne zabawy jako też — wszelka komunikacja (§ 105i n. i m.)

2) Na odwrót, rozciąga się nakaz święcenia niedzieli na wszystkie inne zarobkowe czynności, o ile zachodzą w przedsiębiorstwach fabrycznych, warsztatach itd. Pojęcie warsztatu rozumieć trzeba w myśl prawa z dnia 1 lipca 1891 w znaczeniu jak najobszerniejsem. Pojęcie warsztatu nie ogranicza się na tych gałęziach przemysłu, w których robotnicy przemysłowi zajmują się sporządzeniem przedmiotów na sprzedaż przeznaczonych; przeciwnie obejmuje niewątpliwie i lokale balwierzów i fryzjerów, i jak tymczasem przypuszczać trzeba, także zakłady kąpielowe, czy one służą celom leczniczym, czy też ogólnie-sanitarnym.

Nakaz święcenia niedzieli rozciąga się dalej nie tylko na czynności w warsztatach etc. samych, ale znajduje również zastosowanie i do tych robót, które we „wykonywaniu“ procederu przedsiębiorca zostają po za warsztatem. I tak np. nie mogą być użyte pomocnicy balwierzów do obsługi klienteli po za lokalem w czasie zakazanym.

(Dokończenie nastąpi.)

KORESPONDENECYJE.

Berlin, 7 czerwca.

(Wię polskich wyborców. — Vorwärts o paau Kościelskim.)

(L.) Wczoraj zebrał się stósownie do ogłoszeń rodacy nasi berlińscy na sali domu kat. stowarzyszeń, aby się naradzić w sprawie wyborów parlamentarnych, jakie nas w dniu 15 b. m. czekają. Wszystkich uczestników było około 400, lecz w liczbie tej mieściła się niestety blisko połowa socjalistów, którzy, jak to zaraz na wstępie zauważyło było można, z tym zamiarem na wiec przybyli, aby gwałtownie opozycją doprowadzić do zerwania wieca. Naszych było wprawdzie więcej, lecz nie wiele nad 200, partya wyrotu liczyła natomiast blisko 200. Jakkolwiek zatem obóz socjalistyczny był w mniejszości, to jednak różnica nie była wielką, i nie trudno było zbalanconemu zastępowi, znanemu z energii i zuchwałości, uwydatnić swą siłę i zaważyć na szali wobec powolności i spokoju naszych. Socjaliści wyzyskali sytuację po zbojceku. Gdy przewodniczący w komitecie, pan Berkan, wiec zagaiwszy i cel zebrania wyłuszczywszy, zebranych do obru przewodniczącego wezwał, jeli socjaliści z całego gardła krzyczeć, że prezesem ma być jakiś p. Morawski, wiceprezesem jakiś p. Przystański, sekretarzem p. N., wszystko według pojęć socjalistycznych wielkości świetlane, na które wieki czekać trzeba, aby ku uszczęśliwieniu zbolelej ludności na widokregu się pojawiły. Nasi, mając o tych geniuszach zapatrywania odmienne, chcieli mieć marszałkiem p. Berkana. Zaeny, lecz wątpli fizycznie p. Berkan, widząc położenie wymagające wielkiej sprężystości, byłby dobrze zrobił, gdyby ster był oddał w ręce więcej rzutkie. Lecz z przyczyn niezapewne jasnych nie dopuścił p. B. nikogo do przewodnictwa i sam cugle ujął. Poznali atoli socjaliści zaraz, że lejece są w ręku uczciwym

wprawdzie, lecz słabym — i wzięli na kiel, jak rumak, mający na grzbiecie zbyt łagodnego jeźdźca. Gdy oprócz tego komitet zaniedbał wyznaczyć naprzód odpowiedniej liczby porządkowych, co, jak już na kilku zebraniach się okazało, jest bardzo pożytecznym — i gdy pan Berkan, widząc coraz bardziej pienie się fale, w ostatniej chwili nie dziesięciu porządkowych, jak komisarz policyjny radził, lecz tylko jednego na salę posłał, wtenczas balwani poczęli bić tak gwałtownie, że ladaćchwila oczekiwania trzeba było zerwania upustów. Krzyki i wrzaski huczały coraz silniej, a gdy ktoś potrącił o pana Kościelskiego, posypały się z całego półkola, którym socjaliści naszych okrzyli, wyzwiska i hałas przybrał wyraz straszliwy. Korzystając z chwilowego uspokojenia, przeczytał p. Morgenstern protest przeciwko twierdzeniu gazety kilonńskiej, jakoby Polacy berlińscy postarowali oddać głosy swe na kandydatów socjalistycznych. Lecz gdy następnie marszałek wezwał zgr. madzonych, aby powzięli w sprawie wysłać się mającego do gazet protestu wyraźną uchwałę, zamęt i tumult wszczęły się na nowo, co widząc zniecierpliwiony komisarz policyjny, powstał z miejsca i oświadczył, że wiec rozwiązuje. Komisarz, mówiąc to, natężył płuca, jak tylko mógł, lecz mimo to tylko zbliżka był słyszany i dość długo trwało, zanim stojący w tyle dowiedzieli się, co się stało. Socjaliści, by dać wyraz radości, która ich ogarnęła na wiadomość, że stanęli u mety swych życzeń, huknęli na całe gardło jakąś rewolucyjną piosenkę, kilku z naszych zaś uciąło pieśń narodową, lecz nie poparci przez ogół, ulegli przewadze socjalistycznej i śpiew ich po niektórych próbach umilkł, poczem zebrani rozeszli się, jedni upojeni tryumfem, drudzy przejęci żalem, że wiec spełził na niczem. Nie zapada zatem ani uchwała w sprawie protestu, ani w sprawie postawy, jaką przy wyborach w dniu 15 czerwca polska kolonia tutejsza jako zbiorowe ciało zająć powinna. Co teraz komitet poczyni, należy odczekać. Mem zdaniem powinien być zwołany wiec drugi, lecz wątpli należy, czy wobec spóznionój już znacznie pory powtórne zebranie nie zrobi takiegoż „flasco“, jak pierwsze.

Dodać winienem, że wina nieudania się wieca spada w główniej mierze na Komitet, który w samem założeniu sprawę na szwank naraził. Podług uchwały bowiem, zapadłej na poufnej naradzie, miał komitet zwołać wiec dopiero na sobotę lub niedzielę, tj. na 10 lub 11 czerwca. Tym sposobem byłoby się zyskało czas do rozwinięcia agitacji na wielką skalę i nie podlega wątpliwości, że ożywiony ruch byłby sprowadził w niedzielę przysłać kilka tysięcy naszych wiarusów tutejszych, w obec których garska zapaleńców byłaby znikła. Socjaliści przy największych wysiłkach nie mogą stanąć na wiecu we większej liczbie, jak około 200, licząc już niedo-rostków, których i wczoraj było widać. To miano na poufnej naradzie na względnie i właśnie dla tego dano komitetowi mandat, że ma z wiecem wstrzymać się do niedzieli. Lecz ku ogólnemu zdziwieniu komitetu ni ztąd ni zowąd samowładnie termin przyspyrzył, nie zastanawiając się nad tem, że ludzie pracy, z jakich kolonia polska nad Spreą przeważnie się składa, żadną miarą o tak wczesnym wiecu nie będą się mogli dowiedzieć, ani na nim gromadnie stanąć. Odpowiedzialność przeto za rozbitcie wieca i narażenie imienia polskiego tu na obczyźnie na sromotę, spada nie tylko na nieodpowiednie kierownictwo wieca, lecz także, i to głównie, na komitet który nieudolnie rzecz urządził.

Tutejszy „Vorwärts“ napisał we wczorajszym numerze, że pan Kościelski zachęcał naszych ziomków na poufne zebraniu bez żadnych zastrzeżeń do głosowania na konserwatystę, ludząc ich tem, że rząd za to niewątpliwie da pieniądze na narodowy dom polski w Berlinie, o jakim niekórzy z naszych ziomków marzą. Wiadomość ta jest z gruntu fałszywą. Wiodocznie wtargnął na poufne z-branie jakiś wilk w baraniej skórze i podał do socjalistycznego organu kłamstwo bądź to, że nie zrozumiał p. Kościelskiego, bądź też łącz z rozmysłem i świadomością.

Jako uczestnik poufnego zebrania i naoczny świadek zwycięskiego, co tam zaszło, wiem stanowczo, że p. K. jedynie rozważał, czyby nie było dobrze, że względów oportunistycznych tym razem głosy polskie w Berlinie na konserwatystę oddać. Aliści pan Kościelski, jak to już w wczorajszej korespondencji zaznaczyłem, pod koniec swych wywodów, recytując różne racye pro i contra, sam wyraźnie i z naciskiem powiedział, że na zachowanie głosować nie można, gdyż Bismarck właśnie głównie przy pomocy konserwatystów srogie prawa antypolskie przeprowadzał.

Widocznie tępy na umyśle pismak Vorwärtsu nie umiał rozróżnić stadium deliberacji od konkluzyi, pomieszał w ciasnym swym poglądzie jedno z drugim i w tej konfuzyi spodił bezczelne kłamstwo, sądząc, że tworzy rzecz wspaniałą. Z tego okazuje się, jak prawdziwą jest sentencyja: „Ne sutor ultra crepidam.“

O domu narodowym w Berlinie nie wyrzekł pan Kościelski ani słowa, powtarzam ani słowa. Mówił coś w tej materii p. Rutkowski, ale nie seryo, tylko żartem, by, jak to często mówcy czynia, słuchaczy rozweselić, co mu się też znakomicie udało. Gdy tedy pismak „Vorwärtsu“ wziął p. Kościelskiego za pana Rutkowskiego, to widocznie cierpi chyba na halucynację. Zauważyło nie zawadzi, że notatka „Vorwärtsu“ zredagowaną jest niegodziwie i w stylu karczemnym.

Niemcy.

* Berlin, 7 czerwca. Wychodząca w Kolonii „Westdeutsche Allg. Ztg.“ zamieszcza projekt, dotyczący monopolu wódki, który na początku bieżącego roku wypracowało grono palatynackich właścicieli gorzeln i który przedłożono kanclerzowi i radzie związkowej. Jak się pismo to dowiaduje, znalazł projekt przyzwolenie i zostanie przedłożony parlamentowi w razie przyjęcia projektu wojskowego, z drobnymi może zmianami. Z paragrafów, przytoczonych w „Westd. Allg. Ztg.“ wyjmujemy następujące najważniejsze: § 1. Wszelki spirytus, przeznaczony dla kraju do picia i na inne cele, należy po opłaceniu kosztów wypalania do administracji Rzeszy. § 2. Ilość wódki, wypalanej do picia i innych celów w kraju, oznacza administracja Rzeszy corocznie. § 3. Ustanowiona corocznie przez administra-

cyą Rzeszy ilość rozdziela się na istniejące gorzelnie wedle miary kontyngentów, jaką miały przed wydanem niniejszej ustawy. — Z pod monopolu wyjmują się wódka żytnia i owocowa. Komisya znawców ma co pięć lat ustanawiać cenę za litr czystego alkoholu, którą administracja Rzeszy winna płacić gorzelniom i to na mocy uchwały większości. Pozwolenia na nowe gorzelnie udzieli się tylko w razie koniecznej potrzeby rolniczej, lecz nie wolno im będzie wypalać więcej nad 800 hektolitrow.

— „Nord. Allg. Ztg.“ zamieszcza oświadczenie wybitnych katolików prowincyi nadreńskiej, w którym wyrażają ubolewanie z tego powodu, iż większość centrum głosowała przeciw projektowi wojskowemu i zastrzegają się przeciw twierdzeniu, jakoby centrum zarzucało tradycje konserwatywne. Windthorst — jak głosi wzmiankowane oświadczenie — nie byłby nigdy przy dzisiejszym stanie rzeczy wyżej stawał interesów stronnictwa nad interesa państwa.

— Niekóre pisma, jak „Hamb. Nachr.“ i „Freis. Ztg.“ wywoziły, że wprawdzie ponownie rozwiązanie parlamentu w razie powtórnego odrzucenia projektu wojskowego byłoby formalnie dozwolone, że atoli sprzeciwiałyby się duchowi konstytucyjności Rzeszy. W obec tego tłumaczenia konstytucyjności na niekorzyść rządu występuje „Nordd. Allg. Ztg.“ stanowczo, zaznaczając, że art. 24 konstytucyjności Rzeszy jest jasny sam w sobie i nie nakłada żadnego ograniczenia, lecz czyni zawisłem prawo do rozwiązania od uchwały Rady związkowej i przyzwolenia cesarskiego.

— Wiadomości „Daily News“, że cesarz przyjął zaproszenie na ślub księcia Yorku w dniu 6 lipca, zaprzecza „Köln. Ztg.“, stwierdzając, że cesarz nie zamysla opuszczać Niemiec w czasie decydującym dla państwa. Cesarz wyjedzie do Anglii dopiero na regaty, lecz stanowcza decyzja pod tym względem jeszcze nie zapada.

— W etacie administracji poczt i telegrafów Rzeszy na rok 1892/93 wynosi nadwyżka dochodów 24,598,078 marek, t. j. o 2,765,251 m. więcej niż w roku poprzednim, a 3,375,140 m. więcej aniżeli przewidziano w etacie.

— Wybory ściślejsze mają być naznaczone wszędzie na jeden i ten sam dzień, i to podobno jeszcze przed zebraniem się parlamentu, podczas gdy dotąd nieraz zwoływano parlament, zanim jeszcze wybory ściślejsze wszędzie ukończone zostały, co ze względu na konstytucyjność mogło wzbudzać wątpliwości.

Telegramy.

Paryż, 4 czerwca. Manifest socjalistyczny, wystosowany do niemieckich socjalnych demokratów, a podpisany przez Lafargue'a i Guesde'a, brzmi w głównych zdaniach, jak następuje: Socjaliści francuzi z niepokojem śledzą waszą walkę wyborczą. Wasze zwycięstwo zada śmiertelną cios partii wojskowej. Będzie ono dla wszystkich socjalistów światła rejoniją szybkiego zniesienia stałego wojska.

Montpellier, 7 czerwca. Od wczoraj wieczora wydarzyły się tu dwa przypadki śmierci z powodu cholery.

Nimes, 7 czerwca. Zachorowała tu jedna osoba na chorobę z objawami cholery. Epidemia podobna do cholery także pojawiła się w Alais, gdzie liczba przypadków śmierci przekroczyła cyfrę przeciętną.

Paryż, 7 czerwca. Referat Towarzystwa sueskiego wykazuje, że przedsiębiorstwo kanałowe przyznosiło w 1892 r. 77,809,780 franków dochodu. Rozchodu towarzystwo miało 36,081,237 fr., pozostaje zatem 41,728,543 franków nadwyżki do rozdzielienia pomiędzy akcyonaryuszy. Diwidenda wyniesie wedle tego więcej jak 90 franków.

Wiedeń, 7 czerwca. Komitet wojskowy węgierskiej delegacji przyjął dzisiaj cały budżet wojskowy bez żadnej zmiany.

Przybył tu dzisiaj książę czarnogórski. Rzym, 7 czerwca. W Terdoppie w prowincyi Novarra, eksplodował mlyn prochowy. Trzech ludzi zginęło.

Pięćkościoty, 7 czerwca. W kopalniach węgla Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju wybuchł częściowy strejk. Około 800 robotników nie stanęło dzisiaj do pracy. Poczyniono zarządzenia w celu powstrzymania zaburzeń.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek, 8 czerwca.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* Najprzewielebniejszy ks. Arcypastez przybył we wtorek o godzinie 6 po południu do gmachu Sióstr Miłosierdzia przy placu Bernardyńskim i zwiędził cały Zakład, oprowadzany po salach przez prymariusza zakładu p. dr. Batkowskiego. Książd Arcypastez miał dla każdego chorego słowa pociechy i nadziei; pomiędzy chorymi, których Jego Arcyb. Mość raczył odwiedzić, znajdował się także współpracownik pisma naszego, pan St. Gryglewicz, który od kilku dni zaniemógł ciężko i leży u Szaretek.

* Wczorajsza procesya na Sródcie sprawdziła prócz licznej ludności parafialnej, znaczne zastępy wierznych z miasta, którzy to w grupach to pojedynczo przed nieszporami, a liczniej jeszcze przed rozpoczęciem procesyi podążali przez Chwaliszewo ku kościółowi św. Małguzaty. Procesya okoliła zwykłą drogą całą dzielnicę. Największy Sakrament niósł czcigodny ks. prob. Zientkiewicz od Fary w asystencyi kleryków i poprowadzony przez kilkunastu kapłanów z tej i tamtej strony Warty. Ewangielie św. śpiewali: przy pierwszym ołtarzu ks. Gładysz od św. Marcina, przy drugim ks. dr. Skrzydlewski od Fary, przy trzecim prof. dr. Surzyński, przy czwartym ks. radca Kotecki. Cała dzielnica, przez którą przechodziła procesya, zamieszkała wyłącznie prawie przed niezamieszanych ludzi, była pięknie przystrojona, co świadczy dobrze o wielkiej miłości biednego ludu dla swego Zbawiciela. Każdy domek, każde małe okienko, dachy nawet, wszystko ubrane więcej lub mniej zdobnie, stó-

sownie do tego, na co parafianie zdobyć się mogli. Ogólne wrażenie, jakie cała ta dzielnica robiła wczoraj, było nader miłe. Nie wiele tu pewnie zrobią socjaliści ze swemi odezwami, z którymi odwiedzają domki biednych ludzi.

*** Dziejsza procesya** od Fary do Bożego Ciała jest najdłuższą z względu na drogę, którą przebywa. Procesya postępowała z kościoła farnego ulicą Jeznicką, Wodną, Wielkimi Garbarami, przez plac Bernardyński do kościoła Przemienienia Pańskiego, stąd przez Zielony Ogród i Strzelecką ulicę do Bożego Ciała. Po sumie odprawionej przez ks. Jeżewskiego, i kazaniu ks. Szudzińskiego ruszyła procesya z powrotem ulicą Strzelecką, przez plac św. Piotra, ulicę Wrocławską, Stary Rynek i ulicę Jeznicką do Fary. Długi pochód uczestników procesyi w ogromnej liczbie towarzyszących Najświętszemu Sakramentowi, świetnym był świadectwem czci i miłości, okazany publicznie wobec świata Panu nad Paną.

*** „Goniec” tryumfuje**, że w ruchu wyborczym odniósł zwycięstwo „na całej linii”. Winstuzujemy, mianowicie w Poznaniu i Bydgoszczy.

*** „Orędownik”** bierze w obronę już teraz tylko samą „Posener Ztg.” która w nim upatruje objawy „oburzenia obywatelstwa polskiego” przeciw „partyi dworskiej”. „Posener Ztg.” nawet w kołach własnych stronników uchodzi za pismo o bardzo słabej inteligencji politycznej. „Orędownik” zaś jest jeszcze słabszym odbiciem tej „postępowej” a skrajnej słabości. Najzabawniejsze, że „Orędownik” prosi „Gonca” o protekcję. Wątpimy, czy ją uzyska, bo z dnia na dzień pisze gorsze duby smalone. Biedni czytelnicy, którzy do końca kwartału skazani na takie brednie. Szkoda czasu i miejsca, żeby o nich referować.

*** Komenderujący jenerał Seeckt** powrócił z Berlina do Poznania.

*** Majówka Kółka** różniczego mających posiadłości, związanego w Głuszynie odbędzie się w niedzielę, dnia 11 b. m. na terytorium Piotrowskim, pół mili od Gadek, stacyi kolejowej. Wymsarz z muzyką o godzinie 4 po południu z domu prezesa p. Sobierskiego z Piotrowa. O liczny udział członków uprasza się. Goście mile widziani. Zarząd.

*** W Inowrocławiu** rozpocznie się misya dnia 13 b. m. i potrwa prawdopodobnie cały tydzień. Na przyjeździe Najprzew. księdza Arcypasterza, który przybył tam między 17 a 20 b. m., czynią się obszernie przygotowania.

*** W Bydgoszczy** rozpoczyna się 3 sesya sądów przysięgłych dnia 3 lipca b. r. Między sędziami przysięgłymi widzimy 1 Polaka, p. Erazma Trzebińskiego z Bezdzitowa.

*** Buk.** W niedzielę dnia 4 b. m. odbyła się u nas uroczysta procesya Bożego Ciała. Celebrował ks. proboszcz z Opalenicy w asystencji kilkunastu księży i naszego ukochanego ks. prob. Akoszewskiego, którego obecność uradowała i rozczuliła parafian, ponieważ zacny ks. proboszcz co tylko powstał z ciężkiej niemocy.

*** We wtorek**, dnia 13 b. m. odbędzie się majówka Towarzystwa Przemysłowego z Buk u do lasu w Niegolewie, na którą wszystkich Towarzystwom życzyliście uprzejmie zaprasza. Zarząd.

*** Dnia 4 b. m. w niedzielę ubiegłą**, ciężkie nawiedzenie spotkało parafia w Koldrabiu, gdyż w godzinie po skończeniu nabożeństwa popołudniowym przez niewytłomaczony i niewysłyszony do tego czasu przypadek zapalił się kościół, a że cały był z drzewa, przy obecnej suszy tak przedko objął cały Dom Boży, że niczego wyratować nie zdołano, pomimo że parafianie próbowali wagać, żeby choć Sanctissimum ocalić. Ks. proboszcz był właśnie na zapowiedzianej rano wizytacji parafii, a gdy o godzinie 7 wrócił do domu, już zastał tylko wielką masę ognia, do której dla gorąca przystąpił nie było można. Plac i jęki parafian krajały serca nawet innowierców. Tem dotkliwsza to strata dla parafii, że przed dwoma laty spaliły się wszystkie budynki plebańskie, i choć odbudowane ale jeszcze nie są zupełnie zapłacone, a teraz przyjdzie z wielką ofiarą odbudować kościół parafialny.

*** Nowawies pod Niechanowem** została nawiedzona przez gwałtowny pożar. Spaliło się 7 gospodarstw z 21 budynkami, 8 sztuk inwentarza i jednemu z gospodarzy wszystkie meble. 2 pogorzeliów wcale nie było zabezpieczonych a inni bardzo nisko. Prawdopodobnie zachodzi tutaj złośliwe podpalenie.

*** Teatr polski w Sremie** w sobotę obraz ludowy z tarcami i śpiewami: „Chata za wsią.”

W niedzielę obraz historyczny przez Lasotę: „Kościuszkę pod Racławicami.”

*** W Jarocinie** chcą Niemcy zorganizować stały komitet wyborczy niemiecki, ażeby stwierdzić, jaki wpływ wywarło dzieło kolonizacyjne na wzrost niemieczyny w okręgu wyborczym Pleszew-Jarocin-Września. Wiaryszi nasi „stwierdzą” to najlepiej stawiając się jak najliczniej do urny wyborczej!

*** P. Mollard z Góry** jest kandydatem niemieckim na okręg wyborczy Pleszew-Jarocin-Września.

*** W Złotowie** osiedlił się dr. med. Błażejewski w miejsce dr. Poschmanna, który objął posadę w Zetewie.

*** We wtorek** dnia 5 b. m. w kościele św. Krzyża w Wrocławiu pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. dr. Tomaszem Drobniakiem, lekarzem z Poznania, a panną Heleną Szuman, córką radcy p. Kazimierza Szumana.

*** Wrocław.** W dniu 25 czerwca r. b. obchodzi Towarzystwo nasze dwudziestopięcioletnią rocznicę swego założenia. Program całej uroczystości ogłosimy później. Zapraszamy jednakowoż już teraz na jubileusz ten wszystkich byłych członków, oraz szanowne Towarzystwa naszego pokrewne.

Zarząd Towarzystwa Przemysłowców Polskich.

*** W mieście** niemieckim, wiecieć jak 17% z ogólnej liczby (99)! Dziwna a smutna stosunki w tych „koloniach feryjnych”, jak niedawno pobyt w wojsku nazwał p. minister wojny.

*** W sprawie** p. Majora Szmula piszą „Nowiny Raciborskie”:

„Już przed kilku laty, gdy w stronnictwie centrum pojawiały się zaczęły poglądy nieprzychylnie dla polskości, zastanawiali się posłowie pan Letocha i pan Major Szmula nad tem, czy nie godziłoby się w centrum utworzyć osobnego Kółka posłów ludowych z Górnego Ślązka, którzyby stali na straży praw polskiego i morawskiego ludu górnośląskiego. Posł pan Letocha ułożył się później takiego kroku i cofnął się przed gniewem hr. Ballestrema. Z tego skorzystała „Schles. Volksztg.” aby pana Majora Szmula oczernić, a gdy Pan Major Szmula przyparł ją do muru,

zarzuciła mu, że już przed laty zaczęwał Windthorsta i ks. Biskupa Roberta na jakimś zebraniu katolików.

W odpowiedzi na te twierdzenia nadesłał nam JW. Pan Major Szmula następujące pismo:

„Na owem osławionem zgromadzeniu przedwyborczem w Bytomiu, na które mnie, posła, który w parlamencie i sejmie ów powiat przez 8 lat zastępowałem, zaproszono, gdzie mnie w niesłychany sposób zaczepiano, jak gdyby był przed sądem, postawił mi ks. Konietzko szanownego posła Letocha w ten sposób za wzór, że bronia się, stanowisko i dawniejsze zapamiętanie pana Letochy w innym świetle przedstawiał byłem zmuszony. Szanowny poseł Letocha następnie w wrocławskiej gazecie „Schles. Volkszeitung”, zamieszczając moją odpowiedź, dodała ze swęj strony całkiem z prawdą niezgadzącej się dopisek. Cofa się ona do pewnego zgromadzenia katolików ślązkich, — może to tylko być bytomskie, — bo na innym nie przemawiałem, które się odbyło w r. 1888. — i robi mi całkiem niesłuszne kłamliwe zarzuty. Na owem zgromadzeniu powiedziałem ludowi polskiemu bez ogródki, dla czego w Sejmie berlińskim o oplakanie, bo w niemieckim języku dzieciom udzielanej nauce nie mówiono, że ja o tem mówić chciałem, ale, że przewodniczący stronnictwa centrum na to zezwolił nie chciał. „Schles. Volksztg.” powiada, że na owem zebraniu oskarżałem młutającego Polaków dr. Windthorsta. Czysto to kłamstwo; bo ani słówka o nim nie mówiłem, ani mówił nie miałem powodu, ponieważ wtedy nie Windthorst, — ale baron Schorlemer stał na czele stronnictwa centrum. Czysto to kłamstwo, bem znowował dr. Windthorsta niezmiernie, nigdy, nigdy nie miałem z nim najmniejszego sporu, a jego pamięć dopiero z duszą moją we mnie wygaśnie. Powiada „Schles. Volksztg.”, że oskarżał także Ks. Biskupa Roberta. Znowu wierutne kłamstwo, ponieważ nigdy z Przew. Biskupem Robertem o sprawach szkolnych nie mówiłem, raz go tylko we Wrocławiu odwiedziłem w sprawie założenia Towarzystwa św. Jacka; a narazicie, jakże można już nieżyjącego, zmarłego oskarżać? Roku 1888 ks. Biskup Robert już nie żył. Wdziękuje więc czytelnicy, jak gazeta ta kłamie, przekręca, oczernia. Jeżeli przebiegu owego zsjęcia dzisiaj tu bliżej nie opiszę, czynię to tylko z względu na żyjące jeszcze osoby, lecz jeżeliby potem do tego zniewolił miano, z góry powiadam, że mnie potem odpowiedzialnym uczynić nie będzie można za nieprzyjemności z tych objaśnień dla wysoko postawionej osoby wyniknąć mogące.

„Odtąd już w wrocławskiej „Schles. Volkszeitung”, której w domu nie czytam, nie odpowiem na żadne zaczepki. Jeżeliby kolega Letocha się ze mną jeszcze dalej rozprawił, niech to uczyni w polskich górnoślązkich gazetach, bo sprawa ta obchodzi mianowicie polski lud górnośląski, a polskie gałęzi ludowi prawdę powiadają i nie uważają go „za bytło głoszące”, bez praw obywatelskich. Co do kandydatury mojej, odbieram od wyborców liczne listy, gorąco mnie proszące o dalsze posłowanie, — więc nie wydam osobnej odeszwy wyborczej. Lind mnie zna, zna moje zasady, wie, że go bronilem i nadal szczerze bez bojaźni bronić będę.”

*** Otrzymujemy następujące pismo:**

Berlin, 23 maja 1893.

Ministerstwo wojny.

Nowela do prawa o emeryturze dla wojskowych. Komendanturam obwodowym obrony krajowej poleca się, sprawdzić listę inwalidów, poczynając od feldwebela itd. na dół, mieszkających w oddzielnych obwodach, którzy na mocy ustawy o emeryturze dla wojskowych z dnia 27 czerwca 1871 uznani zostali jako inwalidzi i odpowiadają następującym warunkom:

- 1) otrzymują dodatek wojenny według § 71 prawa z dnia 27 czerwca 1871,
- 2) lub otrzymują dodatek za niekorzystanie z listy posad cywilnych podług § 76 prawa z 27 czerwca 1871 odnośnie § 12 prawa z dnia 4 kwietnia 1871 r., brali udział w wojnie z 1870/71 roku, lub w jednej z poprzednich, lub też od czasu tej wojny przez jakąkolwiek czynność wojskową lub w skutek podróży morskich zostali inwalidami (marnarka) i nie otrzymują dodatku za kalectwo podług § 72 prawa z dnia 27 czerwca 1871, lub
- 3) na mocy §§ 84 i 85 prawa z dnia 27 czerwca 1871 co do odbioru pensji podlegają pewnemu ograniczeniu klasowemu.

W skutek nowej noweli do prawa o emeryturze wojskowej staną się koniecznym nowe zatwierdzenia i dla tego wydane zostanie niebawem, po opublikowaniu prawa, osobne rozporządzenie przez które w inny sposób uregulowanie będzie pobieranie pensji dla będących w służbie cywilnej inwalidów oficerów i prostych żołnierzy.

Wniosków w tej sprawie do ministerstwa wojny ze strony osób interesowanych nie zaleca się podawać.

v. Kaltenborn.

Nr. 367/5. 93. C. 1.

Powysze rozporządzenie ministerstwa wojny podaje się niniejszym do wiadomości i wzywa się osoby, których powyższy okólnik dotyczy i które mieszkają w tutejszym okręgu (t. j. w mieście Poznaniu, w powiatach poznańskich (zachodnim i wschodnim i w powiecie obornickim), ażeby zgłaszali się, dołączając wszystkie swe papiery wojskowe piśmiennie do niżej podpisanej komendatury obwodowej.

Komendantura obwodowa w Poznaniu.

*** Wielki książę rosyjski Aleksander**, bawi obecnie w Waszyngtonie. W ambasadzie odbył się na jego cześć bankiet, na którym byli obecni dyplomaci zagranicznych mocarstw.

*** Kazimierz Pechwalski** maluje wielki portret cesarza. Monarcha pozuje naszemu artyście w dworskim muzeum sztuki, gdzie jest obecnie urzędowa pracownia p. Pechwalskiego. Portret ma być przeznaczony dla jednego z obecnych panujących.

*** Tadeusz Ajdkiewicz** wyjechał do Zofii, gdzie ma malować uroczysty wjazd książęcej pary bułgarskiej do stolicy w dniu 5 b. m.

*** Baronowa Aleksandra v. Schleinitz**, znana przyjaciółka Ryszarda Wagnera, przeszła w Meranie na łono Kościoła katolickiego. Baronowa jest autorką traktatu „O Tannhäuserze.”

*** „Kościuszkę pod Racławicami”** wielka płaskorzeźba w srebrze według obrazu mistrza Matejki, wykonana przez znakomitego artystę cyzlera, p. Józefa Hakowskiego, wystawiona jest od kilku dni na wystawie sztuk pięknych w Krakowie. — Wspaniałe to dzieło, nad którym artysta pracował lat 5, wykonane na zamówienie jednego z mecenasów sztuki, jest prawdziwym arcydziełem sztuki cyzlerskiej.

*** Ważne zgromadzenie Spółki handlowej w Zakopanem** odbędzie się w Krakowie w sali Towarzystwa Wzajemnego. Ubezpieczeń w dniu 10 czerwca r. b. o godz. 5 po południu, na które szanownych członków Spółki rada nadzorcza najprzejmiej zaprasza. Porządek obrad: 1) Zagajenie, 2) Sprawozdanie rady nadzorczej, 3) Sprawozdanie dyrekcji, 4) Wniosek o absolutoryum i rozdział

zysków, 5) Wybór dwóch członków rady nadzorczej, 6) Wybór trzech członków komisji rewizyjnej, 7) Wnioski członków, które najdalej do dnia 1 czerwca b. r. radzie nadzorczej nadesłane zostaną.

W imieniu rady nadzorczej: **Kazimierz Laugie** Władysław Zamoyński.

*** Piękny hold** poetycki złożono w tych dniach Jego Eminencyi księdza Kardynałowi Ledóchowskiemu z okazji szczególnych względów, jakich Jego Eminencya doznał podczas ostatniego pobytu cesarza niemieckiego w Rzymie. Z natchnienia i w formie klasycznej uwydatnia autor wieszczka, hr. Cezar Caterini, zaszczyty, za pomocą których Jego Cesarza Mość starał się zatrzymać w pamięci doświadczenia, przez które przeszedł dostojny książę Kościoła za czasów swego pasterzowania w naszych archidiecezjach. Oto piękny ten wiersz, ofiarowany Jego Eminencyi, ks. Kardynałowi Ledóchowskiemu:

Extorrem sacris domi Te sedibus olim
Sacriliga immanis fraude minisque viri,
Qui iam Germana pene regator in aula
Secreta nunc in pariete fallit iners.
Tu contra ad meritis, Princeps, revocaris honores
Insignique ostro fulgidiore nites.
Wilhelmusque suae Te vult accumbere mensae,
Quem donis anspex ornat et obsequio.
Hinc plus immitis delet veristigia legis,
Emendatque nepos quod male sanxit avus.
Sic Deus eladit praesens mortalalia, Regum
Consilii dives sic Leo corda movet.

*** Dar 5 p. Wiktora Ostawskiego:** posążek brzozy Marsyasza, nadszedł z Paryża, pomieszczonym już został w krakowskim muzeum narodowym obok zbioru dzieł sztuki, ofiarowanego w roku zeszłym. Posążek ten jest dziełem jednego z rzeźbiarzy francuzkich z czasów Ludwika XIV, odznacza się wybornym ruchem skropowanego u pnia drzewa Sylena i oczekującego na mękę — na ziemi leży ślania. Bronz ma śliczną ciemną, a błyskliwą patynę starożytności i dochodzi połowy metra wysokości.

*** Nauka polska i zagranicą.** Od czasu, jak Akademia Umiejętności wydaje biuletyny w obcych językach i niektóre publikacje po łacinie ogłasza, rozgłos jej prac wzrasta za granicą. W zeszycie berlińskim „Filol. Wochenschrift” z dnia 13 maja b. r. spotykamy się z pochlebną oceną „Orichoviana” dr. Korzeniowskiego. Recenzent podnosi przytem zasługi Akademii około wydania autorów i poetów XVI w. i nawołują w końcu Niemców, aby naśladowali krakowską Akademię w tym zakresie działalności.

W „Zeitschrift für Oesterr. Gymnasien” z maja 1893 r. ocenia prof. Karol Wotke pracę prof. Kallenbacha p. t. „Les humanistes Polonais”. Krytyka jest bardzo pochlebna. Od siebie dodaje autor następujące uwagi: „Polacy są niestety obok Węgrów jedynym ludem Austrii, który coś robi dla zbadania Odrodzenia. Polska Akademia ogłasza w pięknych wydaniach łacińskie utwory tej epoki. Prof. Morawski publikuje ustawicznie nowe materiały. Niemcy tylko i Czesi w tym kierunku nie robią nic. Niechby inne szczypty Austrii żywą gorliwość Polaków w tej dziedzinie badań naśladować zechciały.”

Dodajemy, iż w tych dniach opuścił prasę mały zbiór rozprawek, napisanych przez polskich autorów w języku łacińskim na powitanie zjazdu filologów, niedawno zebranych w Wiedniu. Tomik ten nosi tytuł: Annalecta Graeco-Latina i zawiera prace pp.: St. Witkowski, Krućkiewicz, Morawskiego, Miłodowskiego, dr. Bienkowskiego, ks. Pawlickiego. Równocześnie prof. Cwikliński ofiarował zebraniu osobną rozprawę, napisaną w języku niemieckim.

*** Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 9 czerwca św. Prymsa i Felicjana.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 40. Zachód o godzinie 8 minut 19.

Z pod Srody. Z wielkim żalem złożyliśmy do grobu w ubiegłą sobotę śmiertelne szczątki znanego daleko i szeroko księdza szambelana Teofila Piłkowskiego proboszcza Winnogórskiego, w dekanacie miłostawskim. Łzy mimowoli spływały z oczu każdego obecnego temu smutnemu obrzędowi, wszyscy tak kapłani jak świecy, żegnając się ze zwłokami niebożczyka, uczuli strasę i ubytek wielki, na długi zapewne czas niezapomniany, serca w chwili pożegnania więcej czuły, aniżeli usta najwymowniejsze wypowiedzieć i opisać mogły zbolełe naspojemnie tych, którzy trumnę zmarłego otaczali. Bo nie tylko parafia opłakiwała zgon swojego pasterza, nie tylko kapłani dekanalni i inni, ostatnia oddając mu braterską przysługę, żegnali się z swoim serdecznym konfratrem, ale całe masy ludu rozmaitego stanu i wyznania odczuły boleśnie i dały tego dowód jawny, że im ubył z podródka żyjących mąż i kapłan, który dobrocią swoją wszystkich do siebie pociągał, szlachetnie uczciami serca swojego ze wszystkimi się dzielił, miłością czystą łączył się z tymi, którzy godni byli Jego przyjaźni. S. p. ksiądz Teofil należał do najstarszych kapłanów naszych archidiecezyi, w bieżącym bowiem roku miał obchodzić swój jubileusz pięćdziesięcioletniego kapłaństwa. Często o nim mówił za życia z wielką żadołaniem, im bardziej zbliżał się do niego pamiętny i pożądany rok, tym większa była jego radość, tym gorętsze pragnienie złożenia Panu Bogu dzięków przed ołtarzem za doznane łaski i dobrodziejstwa życia całego. Nadzieje jego niestety nie miały się spełnić. Po długiej i ciężkiej chorobie, którą znosił z największym spokojem i poddaniem się woli Najwyższego umarł — raczej zasnął snem błogorządnych. Jako kapłan odznaczał się s. p. Teofil rzadkimi cnotami, świadczącymi o pięknej Jego duszy. Jego życie przykładne i pobożne wszystkich budowało, w pracy kapłańskiej był, dopóki Mu siły starczyły, niezmołodowany. Nikogo nie obraził ani sobie lekceważył. Dla wszystkich jednakowo był miłym i przystępnym, jeżeli kareci wady i słabości ludzkie, czynił to pobłażliwie i z pobudek szlachetnych. Dla tego śmiało mógł o sobie mówić, że nie miał nieprzyjaciół, przeciwnie mądrym i taktożnym zachowaniem swoim czy w kościele, czy w plebanii czy to po parafii wszystkich dał sobie jedność i do siebie przywiązywał. To też śmierć Jego ogólnie wywołała żal, każdy bowiem odczuł boleśnie ubytek osoby sobie miłej i drogiej. W podniosłych słowach mogli kaznodzieje żalobnie ślawić życie, pełne zasług i pracy Niebożczyka, mogli Mu spleść piękny wieniec cnot, którymi się chwalebnie odznaczał, a które Mu netyko miłą pamięć i wdzięczność zgotowały, ale wymowni stali się przed Sędzią żywych i umarłych orędownikami. — Urodził się p. r. Piłkowski w Nowejży pod Wronkami w r. 1818. Nauki gimnazjalne skończył z odznaczeniem się w Poznaniu. Święcenia kapłańskie odebrał z rąk ks. biskupa Dąbrowskiego w Gnieźnie. Po wyświęceniu swoim zajął stanowisko wikaryusza archikatedralnego w Poznaniu. Ztąd poszedł na probostwo w Kidnie a z tego miejsca przeniósł się w r. 1851 do Winnogóry. Dla

swych cnot i zasług kapłańskich został szambelanem pańskim, był także przez pewien czas wicedziekanem w dekanacie Miłostawskim. — R. i. p.

Wysokość, 6 czerwca 1893.

Gdyśmy ledwo przed miesiącem stali ztąd wiadomości o tyle radosnym dla parafii Wyskokkiej przebudowaniu, a wreszcie i konsekracji przedlicznego teraz kościoła tutejszego, — aniśmy przeczuć mogli jak smutna tuż zaraz dala parafia spotkać miała: bo oto nagłe jej osierocenie przez śmierć dotychczasowego Proboszcza. — A z tą właśnie wieścią dziś przychodzimy. — Kościół przedliczny skończony, Proboszcz w świętych murach, jeszcze brzęmiących schem konsekracji, dedykacji Panu i zaślubia z Nim jako pierwowid trzódki biały tych maluczkich przy pierwszej komunii św., lecz sam, nadmiarem wysiłku przy tem tknięty, pada ofiarą. Smutny to epilog dedykacji, ale i wzniośle. Legł żołnierz na posterunku, jak mu przysłało, — i to przy pracy, która w szeregu zajęć pasterskich jedną z najistotniejszych. To też rzecz można z Augustynem św. „nec misere, nec omnino mortuus est”. — Taka pociecha dla bliższych i dalszych, ale nie razie nie zdolną ona zaprowadzić nad pogrzebiącym wrażliwym. 3-ci maj dniem konsekracji, — 21 maj: przyjęcie dzieci do pierwszej komunii św. — a 31 maj: już dniem pogrzebu Proboszcza. Jeszcze go widzimy rozpromienionego słuszną radością z dopełnienia dzieła i przyjmującego Dostojnego Konsekratora w progach swoich, — i domyślić się możemy jego zadowolnienia, gdy te pierwszą trzódkę barankową obdzielał chlebem żywota w tych szklanych świeżością murach, — a dziś już tylko żałoba po nim. Ledwo wieść o niemocy jego się rozeszła, a zaraz dostojni Panowie parafii i bliżsi i dalsi konfratry odwiedzają chorego, okazując swe współczucie, zaniepokojeni stanem jego. Chory też nie ludził się, lecz za czasów odpowiadł i tak często odbywaną spowiedź — i sporządził sądowy testament. Nikt nie przeczył jednak właściwego końca, i tylko poświęcającą się od lat 30 dala brata najstarsza siostra jego dotrwała w swęj miłostej posłudze do ostatniego kresu, zamykając mu oczy. Śmierć nastąpiła 28 maja o godzinie 6 wieczorem. — Ekspartacy do kościoła odbyła się przy udziale 27 księży, a w dzień pogrzebu 40 przeszło kapłanów złączyło swe modły na nabożeństwie żałobnym za kochanego ogólnie księdza Macieja. Bo też niebożczyk swą naturalną swobodą umysłu, gościnnym sercem i uczynnością umiał sobie zjednywać serca wszystkich, — nawet ludzi innych przekonań. Miłe sprawiło wrażenie, gdy w dzień pogrzebu nadeszedł list do krewnych niebożczyka od parafian z Mieszkowa, gdzie zmarły ks. Maciej przeżył 24 lata jako wikaryusz blisko cztery przeżył lata, kreślący wdzięczność i żywą pamięć ku zmarłemu za jego tamże błogą działalność. A jaką miłość miał zmarły u parafian Wyskokkich świadczył ów płacz nieutulony przy pięknej przemowie Jks. Beiserta na ekspozycie p owiedzianej. — Gdy zaś znany z wymowy ksiądz Czechowski w dzień pogrzebu żywot zmarłego kreślił, wybuchł na nowo tak ogólny płacz w kościele — że ledwo słów mówcy dosłyszysz było można. Gdzie miłość i przywiązanie tak się zaznaczały, tam i błogię na parafii wywieranego wpływu domyśleć się można. Więc „nec omnino mortuus est”, po kim takie skutki pracy zostały. Uznawali snąc parafianie poświęcanie się swego Proboszcza, pnującego w trzech złączonych parafiach (Wyskość, Choryń, Gołębin), razem nad przeszło 4,000 dusz, i to bez pomocy wikaryusza, którego przy obecnym braku kapłanów dobrać się nie mógł, — więc wytywał sam wszystkie siły, aby sprostać potrzebom owieczek. — Niezapomnianym też nigdy dobroczyncą zostanie ksiądz Maciej dla rodziny swojej. Przypadła mu opieka nad sierotami zmarłej siostry i szwagra, a także nad dziećmi po bracie. Syn po bracie, głównie nakładem Zmarłego wykształcił się na kapłana; innym zaś córkom po siostrze dał niebożczyk wychowanie skromne ale odpowiednie. To też rozdzierający serca był widok tych przeżytych wychowanych sierot, otaczających trumnę jego w nieutulonym żalu; a przykłady i isticie katolicki był objaw ich wdzięczności, gdy w dzień pogrzebu całe ich liczne grono przystępowało do Komunii św. na intencją Zmarłego ks. Macieja.

Oto tak się placą odstęki wyłożonych ofiar, gdy ci, którzy nimi obdarzeni byli, mają wdzięczne serca, i gdy im, jak tutaj, wiara jest kierowniczką. A w tem znowu zasługa Zmarłego, że taki grunt w ich wychowaniu założył.

To też przebieg pogrzebu, przy całym majestacie ścisłającej serce żałoby, budujące sprawiał wrażenie.

Zmarły ks. Maciej Szafrańek urodził się w Kościanie, słynnym z tego, że wydał Kościołowi kilkunastu kapłanów. Nauki gimnazjalne pobierał zmarły w Poznaniu, gdzie się osobiście w matematyce odznaczał, ukończył zaś studia w Ostrowie. Był wikaryuszem w tejsze Wyskości naprzód, a potem w Koźminie i Mieszkowie — a proboszczem był blisko lat czterech w Poniecu, zktąd w r. 1873 przeniósł się po śmierci ks. Jankowskiego do Wyskości.

Towarzysze, przyjaciele, parafianie Zmarłego! Ks. Maciej znikł nam z oczu, — ale ufam, że z pamięci i z serca on nie zniknie, a w modlitwach za duszę jego — także nie.

Telegram gieldowy.

Berlin, 8 czerwca 1893 roku. (Kursa końcowa.)

Kurs z dnia	7	8	6	7
Pzenica w. wyj.	158	159	87	87
na czerwiec-lipiec	161	163	107	107
na wrzes.-paźdz.	161	163	100	100
Żyto w. wyj.	148	149	102	102
na czerwiec-lipiec	148	149	97	97
na wrzes.-paźdz.	152	153	103	103
0lej rzep. stałej	48	49	96	96
na czerwiec	49	49	186	186
na wrzes.-paźdz.	49	49	81	81
Okowita stała	88	88	217	217
eksportowa	88	88	102	102
na czerwiec	88	88	67	67
na czerw.-lipiec	88	88	66	66
na lipiec-sierpień	88	88	66	66
na sierp.-wrzesień	88	88	66	66
na wrzes.-paźdz.	88	88	66	66
spółwycza	58	10	44	43
0wies	163	166	188	187
na czerwiec-lipiec	163	166	188	187
Wypowiedziano:				
żyta węg. 1/2	1200	1250		
okowity w. eksp.	30,000	10,000		
— — — — —	—	—		
— — — — —	—	—		

Szczecin, 8 czerwca 1893 roku. (Kursa końcowa.)

Kurs z dnia	8	7	8	7
Pzenica niem.	156	158	87	87
na czerwiec-lipiec	161	161	107	107
na wrzes.-paźdz.	161	161	100	100
Żyto niem.	141	141	96	96
na czerwiec-lipiec	141	141	96	96
na wrzes.-paźdz.	148	147	103	103
0lej rzep. niem.	49	49	93	93
na czerwiec	49	49	186	186
na wrzes.-paźdz.	49	49	81	81

Stan powietrza.

Dnia 7 czerwca 1893 r. o 8 godzinie rano.

Stacje.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. Cels.
Belmullet	772	Płd.Z.	1 bez chmur	17
Aberdeen	773	W.Płd.W.	1 zachm.	12
Christiansund	773	Z.Płd.Z.	3	10
Kopenhaga	771	Płn.	2 bez chmur	18
Sztokholm	771	Płd.Z.	2 bez chmur	18
Haparanda	771	Płn.W.	2 pochmurao	14
Petersburg	773	spokojnie.	pół zachm.	13
Moskwa	768	W.Płn.W.	2 bez chmur	12
Kork. Quent.	772	W.	2 mgła	13
Cherbourg	772	W.Płn.W.	3 pół zachm.	14
Helder	774	Płn.Płn.W.	1 pochmurno	11
Sylt	772	Płn.Płn.Z.	2 mgła	11
Hamburg	770	Płn.	2 bez chmur	12
Swinoujście	769	Płn.	4 pogodnie	13
Nowyport	767	Płn.Płn.W.	3 bez chmur	14
Klajpejda	767	Płn.W.	3 pogodnie	16
Paryż	771	Płn.	2 pochmurno	13
Monaster	771	Płn.W.	2 zachm.	10
Karlsruhe	770	Płn.W.	2 parno	16
Wiesbaden	774	Płn.Płn.Z.	2 bez chmur	16
Monachium	769	Z.	4 pogodnie	13
Kamienica	769	Płn.Z.	2 bez chmur	12
Berlin	768	Płn.Płn.W.	4 pogodnie	16
Wiedeń	764	Z.Płn.Z.	3 deszcz	12
Wrocław	765	Płn.Z.	2 zachm.	13
Ile d'Aix	768	Płn.Płn.W.	3 bez chmur	15
Nica	763	Płn.W.	2 pogodnie	19
Tryest	763	spokojnie.	zachm	17

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w czerwcu

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cels.
7. Po połud. 2	759,6	Płn.W. orz.	pogodnie	+21,0
7. Wiecz. 9	760,3	Płn.W. orz.	pochmurno	+16,5
8. Rano 7	760,6	Płn.W. silny.	dosyć pog.	+11,0

Dnia 7 czerwca maximum ciepła +22,4° Cel.
minimum „ +11,0°

Przybyli do Poznania.

Poznań, 7 czerwca.

BAZAR. Pani Moszczeńska z Niemczyńska, księżką Czartoryski z Pelek w Galicyi, Stabłowski z Zalesia, Łopaciński z familiją z Litwy, Dziembowski z Roszkowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Dr. Nowakowski z Nekli, Schünemann z Berlina, Heickerodt z Magdeburga, Borowicz z Sremu, Witt z Wandsburga.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wełna.

O ile dotychczas sędzić można, tegoroczny jarmark wełniany poznański nie obiecuje większych obrotów jak zeszłoroczny. Producenty nasi po większej części jeśli nie żądają więcej to trzymają się przy cenach zeszłorocznych, fabrykanci zaś i handlarze nie spieszą się wcale z przystępowaniem na tę podstawę do interesu. — Wiemy też z pewnych źródeł, że kontrakty dotychczas pozawierane tylko z ustępkami ze strony producentów do skutku przychodziły. Nie wykluczołem jest jednakże, że tendencja właśnie w ostatnich dniach przedjarmarcznych bardzo jeszcze się ustalić i handel wełniany niespodziewany wcale obrót wziąć może, co nie mało od rezultatu targów w Zgorzeli i Wrocławiu zależy będzie.

(K) Poznań, 8 czerwca. — (Sprawozdanie giełdowe.)
Stan powietrza: pięknie.
Okowita: cicho.
Cena wypowiedz. —, Wypowiedziano —, w miejscu

(bez beczki) tow. opodat. 50-ta 55,90 m., 70-ta 86,20 m., czerwiec 50-ta 55,90, 70-ta 86,20, m., maj 50-ta —, m., 70-ta —, m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziana —, mrc. w miejscu bez beczki 50-ta 55,90 m., 70-ta 86,20 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, mrc.

Bydgoszcz, 7 czerwca 1893.

Pszenvica 144—150 mk. najlepsza ponad notowanie. Zyto według jakości 125—134 mrc. Jęczmień według jakości 120—129 mrc., dla browarów 130—135. Owies 140—148 m. Groch na paszę 180—186 m., wrzący 150—160 m. Okowita 36,25 m.

Wrocław, 7 czerwca 1893 r.

Zyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano — centa. — Cena wypowiedziana —, mrc. czerwiec 140,00 żąd., czerwiec-lipiec 140,00 żąd., wrzesień-październik 150,00 żąd. Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrc. podatku konsum., —, wypowiedziano —, litr. upłyn. wypowiedzenie —, mrc., na czerwiec (50-ta) 56,40 żąd., (70-ta) 36,40 żąd., czerwiec-lipiec —, żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 8-go czerwca żyto 140,00 mrc., pszenica —, mrc., owies —, mrc., rzep —, mrc. olj. rzepiowy 50,00 mrc. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 i 70 m. podat. konsumpcyjnego) dnia 7 czerwca: (50-ta) 56,30 mrc. (70-ta) 36,30 mrc.

Postanowienia miejskiej deputacji targow.	Za 100 kilogramów ciężki średni lekki towar							
	naj. wyż. M P.	naj. niż. M F.	naj. wyż. M F.	naj. niż. M F.	naj. wyż. M F.	naj. niż. M F.	naj. wyż. M F.	naj. niż. M F.
Pszenvica biała	15 00	14 85	14 50	14 00	13 00	12 50	12 50	12 50
Pszenvica żółta	14 90	14 70	14 40	13 90	12 90	12 40	12 40	12 40
Zyto	13 80	13 10	13 30	13 00	12 80	12 50	12 50	12 50
Jęczmień	15 10	14 40	14 30	13 10	12 60	12 00	12 00	12 00
Owies	16 50	14 30	14 70	14 70	14 20	13 70	13 70	13 70
Groch	16 00	15 00	14 50	14 00	13 00	12 00	12 00	12 00

Szczecin, 7 czerwca 1893.

Pszenvica stałej, za 1000 kilogr. w miejscu 150—155,0 m., na czerwiec 156,5 pl., na wrzesień-paźd. 161,0 plac. Zyto stałej, za 1000 kilogr. w miejscu 135,0—138,0 m., na czerwiec 141,0 pl., na wrzesień-paźd. 147,75 plac. Owies za 1000 kilogr. w miejscu 145—155,0 mrc. Okowita stałej, za 10,000 litr.-pret. w miejscu bez beczki 70-ta 37,0 pl., czerwiec 70-ta 35,8 nom., sierpień-wrzesień 36,7 nom.

Hamburg, 7 czerwca. — Okowita słabo, za czerwiec-lipiec 25— żąd., lipiec-sierpień 25 1/4 żąd., sierpień-wrzesień 25 1/2 żąd., wrzesień-październik 25 3/4 żąd. — Kawa good average Santos za czerwiec 19—, za wrz sień 78—, za grudzień 76—, za marzec 74 1/4. Uspodobienie: spok. Obrót 4500 miechów.

Magdeburg, 7 czerwca. — Okowita słabo, za czerwiec-lipiec 25— żąd., lipiec-sierpień 25 1/4 żąd., sierpień-wrzesień 25 1/2 żąd., wrzesień-październik 25 3/4 żąd. — Kawa good average Santos za czerwiec 19—, za wrz sień 78—, za grudzień 76—, za marzec 74 1/4. Uspodobienie: spok. Obrót 4500 miechów.

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“

L. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE, Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoria nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 rano do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

DZIEWIEĆ USŁUG do Najsw. Serca Jezusowego podług bł. Małgorzaty Maryi Alakok. Wraz z wielu Modlitwami i Nabożeństwami do Najsw. Serca P. Jezusa przez **X. B.** Cena 25 fen., z przesyłką 30 fen. Poleca i odwrotną pocztą wysła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego. Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym polecam się do wykonywania wszelkich robót pozłotniczych jako to całkowitych wnętrzy kościelnych. Robota sumienna. Ceny umiarkowane. Specjalność: oprawa i handel obrazów oraz rozmaitych sprzętów kościelnych.

T. Maciejewski, pozłotnik, Poznań, Podgórna ulica 10, obok Hotelu Francuzkiego.

Polecam w wielkim wyborze jako specjalność Pończochy i szkarpetki w kolorach pewnych, Rękawiczki i wszelkie trykoty, Prócz tego: Białki lekkie i do prania, Ubiorki i białki perkalowe, chęwołotowe i trykotowe, Kafianki, sukienki wełniane i barchankowe, Gorsety, woalki etc. etc. (1879) Fabryka pończoch i trykotów **Stanisławy Demel** w Poznaniu, plac Piotra 3.

Roku 1888 założony Jedyny polski skład hurtowny **K. Ignatowicz,** Poznań, ulica Kozia 21, I. p. poleca po cenach fabrycznych (1420) Towary krótkie, białe, galanteryjne i wełniane. **FABRYKA BIELIZNY.** Firmom znanym udzielam 3 miesięcznego kredytu.

Wielebnemu Duchowieństwu polecam się do reperowania i odnawiania sprzętów kościelnych j. t. monstrancji, kielichów, paten, puszek, relikwiarzy itd. Na nowe sprzęty kościelne przyjmuję zamówienia podług wzorów. **L. Stankowski,** złotnik i jubiler. Poznań, Butelska ulica II, parter. (1666)

Z powodu śmierci ś. p. męża mego zwiżam kompletnie skład mój i urządziłam zupełną **wyprzedaż mebli** oraz materiałów nie wyrobionych. Wszelkie zapasy mebli wykwiutnych i pojedynczych wyprzedają po znacznie niższych cenach. (1316) **Wdowa Anna Szkaradkiewicz** w firmie **W. Szkaradkiewicz** **MAGAZYN I FABRYKA MEBLI** Poznań, ul. Wilhelmowska nr. 20.

HEYDUCKI & EICHSTAEDT

Poznań — Bazar

polecamy po bardzo niskich cenach: (1567) **Stołowizna ślązka, saska i bielefeldzka** **Chustki płócienna i batystowe** **Szyfony i szyrtyngi** **Materje meblowe i plusze** **Kapy na łóżka** **Firanki, story białe i crème** **Linoleum i chodniki wełniane** **Dywany smyrneńskie, brukselskie i inne gatunki w każdej wielkości.**

Artykuły kościelne

Kapy i ornaty **Baldachimy i chorągwie** **Alby, komże i wszelka bielizna** **Materje złoto i srebrnolite** **Materje jedwabne i wełniane** **Dywany we wszystkich wielk. i gat.**

Pleszew W. Księstwo Poznańskie. **L. ZBORALSKI** Hurtowny handel win założony w roku 1853 poleca znane ze swój dobroci **Wina węgierskie (tokajskie)** i wino mszalne (vinum de vite). Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

Złote repetyery oraz największy wybór złotych i srebrnych zegarków i łańcuszków po tanich cenach a poręczeniem kilkoletniem poleca (1877) **L. Marchlewski, zegarmistrz,** Poznań, plac Wilhelmowski nr. 3.

A. Andruszewski, Wielka Rycerska ul. Nr. 8. **Magazyn mebli** i zakład dekoracyjny do całkowitych urzążeń pokojowych w różnych stylach. Z uwzględnieniem cen najumiarkowanych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do 2 pokoi za 196 Mrk. do 3 pokoi za 470 Mrk. wykwiutne do 3 pokoi 975 Mrk. itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszczenia. (220) **Wielki wybór** pluszy, materji jedwabnych, gobelin, krepy i satynety. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie. **Kobierce Smyrna, Velvet** i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

Niezawodny Rezultat! Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zażądaniem zgłosi do **Agencji dóbr LICHTA** w Poznaniu. Zakończona 1897. Szybka sumienna i ojskrena usługa dla sprzedających i kupujących. **Najlepsze rekomendacje.**

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościelnych poleca się organmistrz, Polak, **do budowania organ** i wszelkich reperacji takowych. Za gwarancją rzetelną i taniej pracy postawić mogą obywateli świadectwa, którymi się okamnie może. (276) **Roman Hoffmann,** Poznań, Piekary nr. 21.

Szanownych Członków **Towarz. Przyjaciół Nauk Poznańskiego** upraszamy w myśl rozesłanego okólnika, dotyczącego zbiorowej fotografii ku uczczeniu 50-letniej pracy na polu literako-naukowym **Jasnie Wielm. Hr. Augusta Cieszkowskiego,** aby się zechcieli jak najprędzej pofatygować do naszego zakładu celem zdjęcia fotografii. **RIVOLI & SP.** ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY, Poznań, ulica Berlińska 4.

St. Opieliński Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku w Krotoszynie poleca (1602) **Świece ołtarzowe** wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelanego, białe i żółte, ceny zwykłe. Wysyłki skutecznie się odwrotnie i franco.

Na wyprawy garnitury stołowe porcelanowe i z angielskiego fajansu, serwisy do kawy i herbaty, szkło stołowe, krajowe i zagraniczne, garnitury do mycia w najrozmaitszych fasonach. (1589) **Alfons de stółowa** z słynnej fabryki „Christofa“ poleca w największym wyborze i po nader niskich cenach. **B. SZULCZEWSKI,** Skład porcelany, szkła i lamp, Plac Wilhelmowski nr. 10 (naprzeciw teatru miejskiego). **Baczność!** Wszelkie artykuły metalowe wyprzedają znacznie niższe cen zakupna.

KAWY we wielkim wyborze i czyste w smaku, **HERBATY** ruskie i chińskie, **prusze herbarciane** po 1,80—2,00 mrc.

KAKAO luźne funt 2 i 2,20 m. **Ryż i jagły** dla czeladzi, **SMOLEC** na 2-gi stół, **Porter angielski i Pale Ale** na kuraczą, **Wyborne matjasy i gdańskie flundry** poleca (1886) **J. Smyczyński** Św. Marcin 27, naprzeciw ulicy Bismarka.

Pomocnik księgarski, należycie uzdolniony, a mogący objąć posadę zaraz, — szcześnie zgłosić do **Administracji Kuryera** po bliższe szczegóły. (1883)

Gospodyni znająca się dokładnie na wszelkim gospodarstwie i doskonałym gotowaniu, życzy sobie przyjąć miejsce od 1 lipca 1893 na probostwie lub u samotnego pana. Zgłoszenia do pani **Stoma w Poznaniu, ul. Siusarska nr. 5, II. p.** (1867)

Organista potrzebny do Solca p. Sutecin od 1-go lipca r. b. Znający się na ogrodnictwie lub gospodarstwie pożądanym.

Poszukują umieszczenia osoby umiejące prowadzić gospodarstwo domowe i znające się na dobrej kuchni (1887) **Agencja Fontowicza** Rycerska ul. 7.

Karol Meyder Kapela z Koncerthausu Berlińskiego **KONCERT** w ogrodzie Lambert w piątek d. 9 czerwca o godz. 8 wiecz. Bilety po 1 m. u pp. **Ed. Bote & G. Beck.** Cena przy kasie 1,50 mrc. (1888) W razie niepogody na sali. Miejsce numerowane po 1,50 mrc., nienumerowane po 1 m., przy kasie po 2 i 1,50 m.